Nr 180. Kraków, Wtorek 20 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20 .
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . — .
W innych państwach	48	24	12	4 . — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Glezewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: samiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa. — I. A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Jarosławiu A. Auster. — W Przemyślu Hesrolez. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Młodoturcy pod Konstantynopolem.

Dwadzieścia tysięcy wojska młodotureckiego, karnego i doskonale wyćwiczonego, stoi pod murami Konstantynopola, czekając hasła tylko, aby wejść i pohańbioną ideę „postępu i jedności" do niedawnego, a może jeszcze większego blasku przywrócić.

Młodoturcy po raz drugi wprawiają świat w niebywałe zdumienie sprężystością swej organizacyi, siłą i rozległością swych wpływów i umiejętnością ich użytkowania. Naród turecki po raz drugi składa dowody cnót i zalet, których się u niego nikt w Europie nie domyślał. Umiarkowanie i rozum obok spokojnej stanowczości i męstwa oto zalety, dzięki którym sprawa konstytucyi tureckiej znajduje się w przededniu nowego niebywałego tryumfu.

Restauracyjne dążności Abdul-Hamida i niższego ciemnego i fanatycznego duchowieństwa i zdradziecki ich wybuch, nie odniosły zamierzonego skutku. Po trzydniowem zamieszaniu na czoło wysunęli się znowu Młodoturcy. Dzisiaj dopiero można zrozumieć i ocenić całą ich metodę spiskową, której trzymali się uparcie mimo zdobycia całej niemal władzy. Ostatnie wypadki dowiodły, że była to taktyka jedynie odpowiednia i że dzielna ta partya postępowała zupełnie roztropnie, skoro licząc się z możliwością kontrrewolucyi, nie rozwiązywała swej organizacyi spiskowej i nie wygrywała wszystkich swych kart przedwcześnie.

W przeciwstawieniu do Młodoturków stary sułtan okazał się w ostatecznym rezultacie politykiem złym. Nie zrozumiał on sytuacyi, nie ocenił należycie doniosłości wypadków lipcowych, i dlatego teraz zbyt cynicznie odsłonił właściwe swoje oblicze przewrotnego i okrutnego despoty, który się niczego nie nauczył i niczego nie zapomniał, mimo że tak dobrze umiał grać rolę konstytucyjnego monarchy.

Dzisiaj zrozumiał wreszcie już swój błąd, ale na poprawienie go już za późno. Los jego jest zdecydowany. I Abdul Hamid powinien cieszyć się, jeżeli mu pozwolą ujść z życiem.

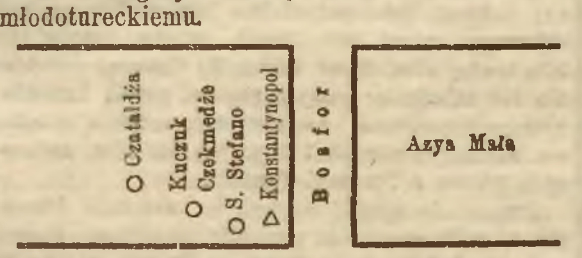
Cały Konstantynopol wraz ze zbuntowaną niedawno załogą, gotów jest już zupełnie na przyjęcie tryumfujących Młodoturków. Tylko parlament, wskutek ucieczki posłów młodotureckich zredukowany do połowy, stara się jeszcze pogodzić Staroturków z Młodoturkami i salwować w ten sposób swoje własne bezpieczeństwo. Nikczemna rola, którą w reakcyjnej rebelii odegrali tzw. „postępowcy i autonomiści" zaczyna im doskwierać. Oni tak samo, jak sułtan, zrozumieli poniewczasie, na jak fatalną drogę zawiodło ich własne zaślepienie.

W dniach najbliższych Młodoturcy wezmą Konstantynopol po raz drugi. Tym razem wejdą do niego już nie jako odnowiciele ze słowami pokoju i ogólnego przebaczenia na ustach, ale jako mściciele tych kilkuset swoich towarzyszy, którzy w zdradziecki sposób pomordowani zostali, jako ofiary idei swego [illegible] i odrodzenia. Dzisiaj Młodoturcy rozumieją już, że nowy porządek w domu należy zacząć od starannego wymiecenia zeń śmieci i niewątpliwie przygotowują odpowiednio do tego miotłę. Ponieważ zaś tajemniczo milczą i czczych pogróżek nie rzucają, przeto strach wielki padł na tę rzeszę, która już gotowa była do rozpoczęcia żerowiska na gruzach [illegible] tureckiej.

Mocarstwa, które wysłały w pobliże Konstantynopola swoje floty, pozostają dotąd ściśle w jedynie słusznej roli biernych widzów. Rozumowi i patryotyzmowi Młodoturków można ufać do tego stopnia, aby być pewnym, że wszedłszy do stolicy, zabezpieczą należycie życie i mienie cudzoziemców. Skoro zaś cudzoziemcy będą bezpieczni, mocarstwa nie znajdą powodu do mieszania się w wewnętrzne sprawy tureckie.

Młodoturecki sztab generalny dał dowód wielkiego uzdolnienia strategicznego i taktycznego, ogromnej energii, tudzież jasności poglądów na położenie, gdy zdołał wbrew przewidywaniom europejskich fachowców wojskowych, przerzucić bataliony salonickie pod Konstantynopol w czasie tak krótkim. Są to, co prawda, przednie straże młodotureckich wojsk — siła ich jednakże jest znaczna, reszta zaś batalionów znajdzie się wkrótce na miejscu. To już jest kwestyą kilkunastu godzin.

Młodoturecki sztab generalny, przewidując wszelkie ewentualności, zajmuje się formowaniem dalszych oddziałów, które można wydzielić z armii macedońskiej, bacząc jednakże, ażeby armia ta, po wydzieleniu z niej pewnego materyału wojennego w ludziach i broni, dosyć jeszcze była silną, ażeby skutecznie bronić granic północnych, zwłaszcza od strony Bułgaryi. Niejasne stanowisko Bułgaryi wobec Turcyi narzuca kategorycznie tę ostrożność komitetowi młodotureckiemu.



Obecnie bataliony salonickie znajdują się przed bramami Konstantynopola. Dla ułatwienia czytelnikom poglądu na teren obecnych wypadków umieszczamy dorywczy szkic Bosforu ze stolicą Turcyi, tudzież miejscowościami, obsadzonemi przez Młodoturków. — Miejscowość Czataldża, o której pisaliśmy w artykule „Pochód Młodoturków na Konstantynopol" (nr 178 „N. Reformy") już od przedwczoraj znajduje się w rękach wojska salonickiego. Z Czataldży wiedzie do Konstantynopola kolej na miejscowości Kuczuk-Czekmedze i San Stefano. Obydwa te, bardzo ważne punkty, znajdują się w rękach wojsk młodotureckich.

Przednia straż armii młodotureckiej, licząca około 800 ludzi piechoty i nieco konnicy, znajduje się w Kuczuk-Czekmedże, w odległości zaledwie 22 kilometrów od Konstantynopola. Druga miejscowość, równie zajęta przez wojsko salonickie, to jest San Stefano, znajduje się w odległości 18 kilometrów od stolicy. Stąd można już widzieć w przeźroczystem powietrzu kopuły świątyń i minarety w Konstantynopolu. Już zajęcie Czataldży, a tem samem pierwszej linii fortyfikacyjnej z działami ciężkiemi, dało Młodoturkom przewagę moralną i materyalną nad załogą Konstantynopola. Młodoturcy zajmą wkrótce stolicę.

(Telegr. „N. Reformy").

Przed usunięciem sułtana.

Konstantynopol, 20 kwietnia.

Stolica jest teraz widownią nadzwyczajnych wypadków. Sułtan w ostatnich dniach jest zupełnie złamany i zrozpaczony. Rząd jest zupełnie bezradny.

Zamiary Młodoturków otoczone są głęboką tajemnicą. Wojska, które zbuntowały się przed tygodniem, dzisiaj **opuściły sułtana i przeszły do Młodoturków.** Nawet korpus gwardyi oświadczył się **przeciw** sułtanowi i rozwiązał się.

W Izbie deputowanych krążyły wczoraj wieczorem pogłoski, że z obu stron czynione są przygotowania **do zmiany tronu.** Przywódca Młodoturków Niazi-bej telegrafował do następcy tronu Reszada effendi, aby przygotował się do objęcia tronu. Sułtan kazał przygotować swój jacht do ucieczki. Część służby pałacowej już uciekła.

Szeik ul Islam przygotowuje „fetwę" (manifest), którą ma uznać **niezdolność sułtana** do dalszych rządów.

Według koranu sułtan nie może dobrowolnie ustąpić. Może to tylko nastąpić przez uznanie jego niezdolności do rządów lub przez śmierć. Z tego powodu ma być przedłożone Szeik ul Islamowi pytanie, czy uważa obecnego sułtana za zdolnego do dalszego prowadzenia rządów?

W podobny sposób zostali już usunięci obaj bezpośredni poprzednicy obecnego sułtana, Abdul Azis i Murat V. Przy usunięciu Abdul Azisa przedłożono szeik-ul-islamowi pytanie, czy sułtan, który otacza się tak niezwyczajnym przepychem i marnotrawi pieniądze państwowe, godny jest pozostawać na stanowisku kalifa? Co do Murata, to Szeikowi ul Islam przedłożono pytanie, czy osoba, która okazała taką nieudolność, posiada przymioty, aby zasiadać na tronie kalifów? W obu wypadkach Szeik ul Islam dał odpowiedź przeczącą i sułtanowie ustąpili. W podobny sposób ma się odbyć zmiana tronu także obecnie, ponieważ Młodoturcy nie chcą rozlewu krwi.

Wczoraj późnym wieczorem odbyła się konferencya między wielkim wezyrem a ministrami: wojny, marynarki, spraw wewnętrznych i Szeik ul Islamem, co do szczegółów zmiany tronu. Sułtan, uznając rozpaczliwe położenie, udał się do ambasady francuskiej i angielskiej z prośbą o interwencyę, celem wstrzymania jego usunięcia. Obaj ambasadorowie odpowiedzieli jednak, że mocarstwa nic tu nie mogą uczynić.

Sułtan posłał następnie po Hilmi paszę, który wymówił się słabością i nie przybył. W najbliższych więc dniach oczekują proklamowania zmiany tronu.

Także wojsko oświadczyło się za **usunięciem** Abdul Hamida. Po północy obiegały w mieście pogłoski, **że sułtan uciekł**, ponieważ obawia się pozostać w Konstantynopolu do chwili, w której wejdą tam Młodoturcy.

Londyn 20 kwietnia.

Dzienniki tutejsze zamieszczają pogłoskę, jakoby sułtan **uciekł do Mekki** i chce apelować stamtąd jako kalif do narodu o pomoc przeciw Młodoturkom.

W Salonice.

Salonika, 20 kwietnia.

Były minister wojny Nazim pasza, otrzymał z Konstantynopola rozkaz namawiania żołnierzy II. korpusu adryanopolskiego, aby odstąpili od Młodoturków. Nazim pasza został jednak przez Młodoturków aresztowany.

W mieście panuje ogromny ruch. Ochotnicy zgłaszają się masami z całej prowincyi, a także z Bułgaryi. Wali salonicki wystosował do wielkiego wezyra następujący telegram:

„Ponieważ pan nie odpowiedziałeś dotąd na moje telegramy, zawiadamiam pana, że zrywam wszelkie stosunki i **nie uznaję** jego władzy".

Wielki wezyr telegraficznie prosił go o przybycie do Konstantynopola.

Salonika, 20 kwietnia.

Komitet młodoturecki zawiadomił sułtana, że czyni go osobiście odpowiedzialnym za ucieczkę przywódców reakcyi, których wymienił szczegółowo w telegramie. Między nimi znajduje się syn byłego wielkiego wezyra Kiamila paszy.

W kołach młodotureckich sądzą, że Bank Ottomański, który obawiał się o swoją egzystencyę w razie ustalenia się rządów młodotureckich, dostarczył pieniędzy na ostatnią rewoltę.

Koncentracya w Czataldży.

Berlin, 20 kwietnia.

„Voss. Ztg" donosi z Konstantynopola: Wczoraj widziano liczne oddziały wojska niedaleko Konstantynopola koło Czekmedże. Wiele oddziałów wojsk z Ildizu przybyło do Czataldża i przyłączyło się do Młodoturków, z których każdy ósmy żołnierz jest oficerem w mundurze zwykłego żołnierza. Wojska zaopatrzone są w dostateczną ilość broni, i amunicyi i żywności na długi czas. Zachowanie się żołnierzy jest wzorowe i sprawia nadzwyczaj korzystne wrażenie. Na stacyach, gdzie pociągi zatrzymują się dłużej, generałowie i oficerowie odbywają narady wojenne, mając przed sobą mapy Konstantynopola.

Objawy przesilenia społecznego.

Od czasu znanego zgromadzenia syndykalistów w hipodromie paryskim, na którem nastąpiło zbratanie robotników z funkcyonaryuszami i urzędnikami państwowymi, oparte na uznanej przez obie strony wspólności ich interesów, opinia publiczna nie tylko Francyi ale także całej cywilizowanej Europy, wyczekuje z rosnącem z dnia na dzień zdenerwowaniem dalszego rozwoju tego niebywałego dotąd zjawiska społecznego.

Ruch syndykalistyczno-rewolucyjny, którego absolutna negatywność wobec wszystkich tak ważnych zasad bytowania współczesnego państwa jak parlamentaryzm i patryotyzm, przejawiła się w hipodromie paryskim poraz pierwszy w całej jaskrawości, grozi Francyi wielkiem wstrząśnieniem. Nikt dotąd nie wymyślił jeszcze sposobu zapobieżenia tej nowej próbie wytrzymałości trzeciej republiki, która może być dla niej najcięższą i najbardziej niebezpieczną. Przeciwnie wszystkie ważniejsze momenty dotychczasowego rozwoju tego ruchu zdają się świadczyć, że przekroczył on już dawno granice, w których na takie lub inne jego ukształtowanie mogłaby wpływać ludzka chociażby najsilniejsza władza i że ma się w nim do czynienia z grą sił społecznych tej kategoryi, które, jak wszystkie siły elementarne, tylko w bardzo drobnej części dają się obliczyć i do rozumnych celów zużytkować, poza tem zaś zachowują w całej pełni swoją zdolność niszczycielskiego działania.

W społeczeństwie francuskiem czuć falowania i słychać huk podziemny. Oba te zjawiska zwiastując zbliżanie się trzęsienia ziemi, budzą trwogę i niepewność jutra, ale też zarazem przyczyniają się do powszechnego uświadomienia bezsilności czynników posiadających władzę, której organa i narzędzia stają się zupełnie nieużytecznemi tam, gdzie powstaje niebezpieczeństwo gwałtownego zachwiania się, a nawet rozpadnięcia zasad ustroju, w którym się ta władza wytworzyła i do którego organy te zostały przystosowane.

W formie konkretnej przejawiają się obecnie dążenia rewolucyjnego syndykalizmu ku wywołaniu w dniu 1 maja generalnego strajku wszystkich codzienną pracą rąk lub głów swoich zarabiających na życie. W proklamacyi, którą w tym przedmiocie wydał związek synkatów robotniczych departamentu Sekwany w porozumieniu ze znaną „Association générale du travail", powiedziano, że „bezcelowość częściowych strajków staje się coraz bardziej niewątpliwą, wobec czego strajk generalny należy uważać za jedyny środek do odniesienia tryumfu klasy pracującej nad burżuazyą".

Zanim nastąpi ten wielki strajk, który, zdaniem niektórych fanatyków syndykalizmu, położy nieodwołalnie kres panowaniu kapitału, nie będzie od rzeczy podnieść, że równolegle z opisanym wyżej ruchem francuskim także i w socyal-demokracyi niemieckiej, zaczyna wracać do dawnej siły i znaczenia idea konieczności gwałtownego przewrotu, mającego zakończyć wielki proces „udowodnionej" przez Marxa i Engelsa koniecznej przemiany kapitalizmu w kolektywizm.

W sprawie tej zabrał głos głośny teoretyk marksyzmu, ortodoksalnego Kautsky, który w tych dniach wydał broszurę p. t. „Droga do władzy" („Der Weg zur Macht" wydawnictwo „Vorwärtsu"). W dziełku tem, liczącem sto kilkanaście stron, najtęższy dzisiaj myśliciel socyal-demokracyi niemieckiej wraca na stanowisko arcyrewolucyjne, dowodząc, że ostateczne ziszczenie ideałów socyalistycznych może być dokonane tylko w drodze rewolucyi proletaryatu, i twierdzi, że rewolucya ta w niedalekiej przyszłości nadejść musi. Proroctwo to swoje opiera Kautsky nietylko na naukach swoich mistrzów Marxa i Engelsa, ale także na analizie obecnego stanu rzeczy. Analiza ta daje mu przekonanie, że proletaryat wzrósł już ogromnie zarówno pod względem liczebnym, jak moralnym, gdy tymczasem w szeregach przeciwników proletaryatu, świadomość korupcyi i nieudolności, obniżających ich znaczenie, wywołuje małoduszność i apatyę. W miarę, jak problemy życia publicznego komplikują się coraz bardziej, wymagając do swego rozwiązania od mężów stanu coraz więcej zalet ducha i umysłu, w klasach rządzących miejsce poważnej wiedzy zajmuje czcze gadulstwo, sumienności i rozwagi lekkomyślność, miejsce stałości w dążeniu do raz obranego celu zwyczajne sobkostwo, karyerowiczostwo i intryganctwo, miejsce chłodnej stanowczości ciągłe wahanie między wyzywającą brutalnością a tchórzliwem ustępowaniem.

Drobnomieszczaństwo ze strachu przed socyalizmem chowa się jeszcze ciągle pod skrzydła klas rządzących, „ale to nie wyklucza — powiada Kautsky — że pewnego dnia pod nieznośnem brzemieniem podatków i pod wpływem upadku moralnego klas panujących, drobnomieszczaństwo przerzuci się w swej masie na naszą stronę, i zmiótłszy naszych przeciwników, zadecyduje o zwycięstwie naszem".

Całe proroctwo Kautskyego nie wytrzymuje wprawdzie nawet bardzo łagodnej krytyki i zawiera samo w sobie zasadniczą sprzeczność, ponieważ Kontsky twierdzi, że „zbliżająca się" „konieczna" rewolucya będzie czysto proletaryacką, co mu jednak nie przeszkadza przeznaczać w niej drobnomieszczaństwu roli czynnika decydującego. Ale też książką Kautskyego zajęliśmy się tutaj nie ze względu na wartość lub bezwartościowość wyrażonych w niej myśli, ale ze względu na ten sympton powrotny rewolucyonizacyi i ideologii stanu czwartego, którym ona jest niewątpliwie.

Syndykalizm francuski, gotujący się zupełnie poważnie do wcielenia w życie swych ideałów, ma z socyalizmem niemieckim tak mało wspólnego, że raczej należy go uważać za silny ruch antagoniczny wobec socyalizmu. Jeżeli zaś mimo to, na obu tych biegunach antykapitalizmu jakiemi są syndykalizm i socyalizm, pojawiają się równocześnie idee rewolucyjne w formach tak eklatantnych, jak z jednej strony akcya syndykatów, a książka Kautskyego z drugiej, to jest to objawem dość charakterystycznym i ważnym, aby obudził zainteresowanie najszerszych kół społeczeństw europejskich, nie żywiących naiwnej wiary w stałość dzisiejszych form bytowania społecznego, a równocześnie uważających wnioski, do jakich doszedł Marx i jego uczniowie w swem pojmowaniu długów ludzkich, jako dowodnie i oczywiście błędne.

Czesław Pieniążek.

DZIADUNIO.

5

(Ciąg dalszy.)

Anielka została już u matki. Wojtek Jurczak orzeźwiał wnet po odejściu Jaśka i nic mu się złego nie stało. Zaprzysiągł pomstę Jaśkowi i odgrażał mu się przed Kłuskową i Anielką, ale jakoś nie zebrało mu się na sposobność, czy ochotę, aby pomsty dokonać zaraz. Siedzieli we troje, a ludzi unikali, bo się każdy odwracał od nich.

— Niech tam, mawiał Wojtek do Anielki, wrócę wnet do Ameryki i ciebie wezmę. Pojedziesz?

— Coby nie. Na koniec świata z tobą.

Jasiek posmutniał strasznie, wstyd mu było, od ludzi stronił, nikogo nigdy nie zagadał, a zagadany zbywał jaką taką odpowiedzią. Nie dziwowali się ludzie, miłosierdzie dlań mieli, żałowali go wielce, bo uczciwy człek był. Furmankami już nie zarabiał, jeno ojca i dziecka pilnował i gospodarstwa, a nabożność podwoił i Bogu ofiarował niedolę swoją.

* * *

Minęło kilka niedziel. Ludzie gadali i gadali, bo się to migiem rozniosło po wsi całej, aż wreszcie gadać przestali, jak to zwyklej bywa, bo każdy miał swojego dość.

Jednego razu wracają ludzie z jarmarku. Ci jadą, owi idą, jak komu było potrzeba. U Jankla w karczmie zatrzymał się jaki taki, bo grajki tam wstąpiły po drodze, wracając z drugiej wsi z czyjegoś wesela, i wygrywać poczęły.

Huczą basy, piszczą skrzypce, bęben wali i piszczałka gwiżdże, a raźno, a wesoło, a skocznie. Jak się nie zatrzymać? Roi się już w karczmie od ludzi. Jędrek Korbecki rej wodzi. Sprzedał krowę, wziął za nią prawie stówkę, chce się ucieszyć.

Postawił Walkowi Górniakowi jeden półkwaterek, postawił i drugi. Wypili. Walek hardy był, postawił też raz i drugi. Wypili. Rozogniły się chłopy. A nie oni sami tylko. Muzyka siekła od ucha smyczkiem po basach i skrzypcach, dudniła pałka po bębnie, piszczałka wierciła w uszach wesoło. Ochota była u wszystkich. Jaki taki przytupał, chwycił dziewuchę, wykręcił się i potańcował.

Jasiek Rudziński przysiadł w kącie na ławie, herbatę pił, araku dolewał, a smutno patrzył przed siebie, jakby do koła nie było wesołych, jakby nie słyszał muzyki. Z jarmarku wracał. Dwa źrebce trzylatki sprzedał, bo Janklowi trzeba było zapłacić, co Anielka pożyczyła. Poręczył za nią, a Jankiel piłował, sądem groził.

Wracał Jasiek z Jarmarku, do karczmy wstąpił, żeby rachunek z Janklem zrobić, a zimno było, coś go i trzęsło, niby febra, to herbaty dać sobie kazał na rozgrzanie.

Patrzy przed siebie, a jakby nie widział nic i nikogo. Jędrek Korbecki szturknął Walka Górniaka i rzecze mu z cicha:

— Jaki Rudziński markotny. Najeżył się, jak kot na przypiecku.

— A niema to z czego, — odpowiedział Walek.

— Żebym taką ścierkę żonę miał, tobym ją sprał i gwizdał, a nie lamentował.

— Kiedy to śliczności baba, że człekby za nią do piekła poszedł.

— Ale. To i ciebie oczarowała?

— Ej, co tam gadać. Co mi tam. Ale się nie dziwuję, co Jasiek za nią żałość ma wielką.

— Trzeba go rozruszać.

— Daj mu spokój.

— Ale, po co się ma frasować.

Porwał flaszkę, nalał półkwaterek, podszedł do Jaśka.

— Janie! napijcie się ze mną. Co tam. W wasze ręce, daj Boże zdrowie. Co się tak frasujecie.

— Dziękuję. Pijcie sami, mnie się nie chce gorzałki.

— Tacyście hardzi! Nie róbcież mi despektu.

— Despektu nie robię, ale pić nie będę.

— A niby czemu?

— Bo tak.

Jędrek podpity był, złość go brać zaczęła. Walek go ciągnie za rękaw, uspakaja, ale Jędrek nie zważa, jeno nastaje na to, by do Jaśka przepić.

— Ejże Janie, nie odprawcie mnie, kiedy po przyjaźni przychodzę, — woła Jędrek ze złością.

— Czego wy chcecie? Zostawcie mnie w spokoju, kiedy was nie zaczepiam, — mówi Jasiek spokojnie.

Jędrkowi już się złość zapaliła we krwi. Nagły był, a wódka rozgrzała go tak, że już się opanować nie mógł. Nie odstąpił, jeno podszedł jeszcze bliżej do Jaśka, trącił go w ramię i zawołał:

— Tacyście wy, coście przez tę ścierkę waszą przyjacielstwa ze mną się wyzbyli. A to wstyd tego frasunku waszego o taką ladacznicę. Niechby ją...

— Zamknijcie no gębę, — krzyknął Jasiek i zerwał się z ławy.

— Kto mi każe?

— Ja.

— Ja się was ulęknę czy co? Scierką jest, ścierką była. Pluć na taką, a nie frasować się o nią.

— Co wam do niej? Wara ją poniewierać. Jaka jest, to jest, ale to matka mego dziecka, a żona moja. Poniewierać nie dam.

— Kiedy mi się chce! Krzyknął Jędrek. Na taką wolno mi i napluć.

— Zamknij gębę, bo cię żywego nie puszczę, zawołał Jasiek.

— Będziesz mi się odgrażał o taką sukę? A nie doczekanie twoje, — wrzasnął Jędrek i porwał Jaśka za bary.

Jasiek go odepchnął, a potem zwinął kułak i po głowie uderzył.

— Masz tu za to, coś ją suką nazwał. Żona moja, matka mego dziecka. Wara od niej, nie dam jej poniewierać, wołał Jasiek.

W Jędrku straszna złość się rozpętała, porwał się na Jaśka i bić się zaczęli.

— Dobrze ci tak, nie poniewieraj kobiety — wołał Walek i pomagał Jaśkowi.

Jędrkowi pomogli inni. Bitka straszna; w karczmie krzyk, kobiety lamentują, dziewuchy uciekają. Zamieszanie wielkie. Zjawił się nagle Wojtek Jurczak, wtłoczył między chłopów, tego i owego odtrącił, kułakami miejsce sobie robił, ku Jaśkowi przypadł i jakoś w tej chwili runął Jasiek na ziemię, krzyknął: „Jezus! Marya!" i krwią się zalał.

Opamiętali się ludzie, przestali bitki, patrzą, a tu Jasiek ledwie dycha, z piersi mu krew płynie. Schylają się, przypatrują, piersi nożem rozdarte.

Oniemieli! Ktoby to? Patrzą po sobie. Wojtek Jurczak kędyś się podział.

* * *

Stary organista zmarł, zjechał nowy do parafii. Ciekawy był dowiedzieć się tego i owego, jak to zwykle bywa, więc dopytywał się o niejedno kościelnego. A kościelny był stateczny człek, powagę miał, ksiądz proboszcz bardzo go lubił. Stary wojak, wiele widział, wiele słyszał, przy kościele już od trzydziestu lat służy. Rozmowny był, opowiadał gładko, że aż radość słuchać, gdy prawi choć o czem.

Wieczór był ciepły, jak to zwykle koło św. Jana, księżyc śmiał się na niebie do gwiazd i do ludzi. Siedział organista na ławie, na ganku, na organistówce, posadził naprzeciw kościelnego i słucha.

— To już wiecie, panie organisto, jaki to był z niego gospodarz bogaty, jak powydawał córki, jak mu się ożenił syn jedynak. Widzi mi się, com już dokładnie opowiedział. Teraz posłuchajcie dalej, panie organisto. Oto tak. Jak w karczmie zabili Jaśka, jużcić żandarmy przyszły, komisya zjechała. Dochodzenia były. Pozamykali Jędrka Korbeckiego i Walka Górniaka i kilku innych, ale się pokazało dowodnie, że się jeno tłukli, ale zabójstwa z tego nie mogło być. Widoczne było, że to Wojtek Jurczak nożem przebił Jaśka na śmierć. Szukali go kilka dni, odszukać nie mogli, aż go znaleźli w komorze u Kłuskowej. Zabrali go do kryminału i siedzi już dziesiąty rok. A jużcić tak właśnie, bo to już dziesiąty rok temu. (C. d. n.)

W społeczeństwach europejskich, których życie ekonomiczno-kulturalne ustajnia się coraz bardziej, odbywa się istotnie głęboki jakiś proces, którego objawy nie dają się podciągnąć pod żadną z panujących doktryn społecznych w którym zarówno indywidualizm, jak kolektywizm mogą ulec bardzo poważnemu przesileniu. Jak się okazuje, we Francyi najgroźniejszem jest to przesilenie dla państwa jako instytucyi, która w rozwoju swoim, doszła do punktu takiego samozaprzeczenia, jakiem są strajki urzędników i funkcyonaryuszów państwowych, dające się porównać tylko z postępującym paraliżem całych niezmiernie ważnych organów tego państwa.

Jak się państwa i społeczeństwa współczesne uporają z tem przesileniem, w przededniu którego stoi dzisiaj dopiero sama jedna Francya, ciągle jeszcze ludzkości przodująca — oto pytanie, na które odpowiedzieć stanie się niewątpliwie najważniejszem zadaniem dzisiejszej i następnej generacyi.

O traktaty z Serbią.

Rząd serbski wypowiedział z dniem 15 kwietnia 1910 r. szereg konwencyi, które zawarł z Austro-Węgrami przy sposobności traktatu handlowego z dnia 5 maja 1881 r. Konwencye te, będące podstawą obopólnych stosunków pomiędzy temi dwoma państwami, zostały pierwotnie zawarte na przeciąg 10 lat, a następnie wchodziły automatycznie w życie z 12 miesięcznem wypowiedzeniem. Zawierają one doniosłe postanowienia co do stosunków międzypaństwowych Austro-Węgier i Serbii, jak to wykazuje spis wypowiedzianych umów i traktatów. Serbia wypowiedziała mianowicie konwencyę konsularną, traktat o pomocy prawnej, traktat w sprawach spadkowych, opiekuństwa i kuratel, konwencyę o wydawaniu przestępców, wreszcie konwencyę w sprawach żeglugi. Wszystkie te konwencye i traktaty zostały zawarte dnia 6 maja 1881 r., tylko konwencya w sprawach żeglugi jest o rok późniejsza, nosi bowiem datę 22 lutego 1882 r.

Gdyby rzeczywiście wszystkie te akty międzypaństwowe nie miały być odnowione przed zapadnięciem terminu w dniu 15-go kwietnia 1910 r., w takim razie do stanu beztraktatowego na polu handlowem, istniejącego już obecnie, przybyłby jeszcze stan beztraktatowy w dziedzinie prawa międzynarodowego. Stosunki prawne pomiędzy obywatelami obu sąsiadujących z sobą państw straciłyby w jednej chwili wszelką swą podstawę i wyrodziłby się chaos, wielce szkodliwy dla obu stron.

Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że rząd serbski nie może mieć zamiaru wywołania takiego chaosu i że wymienione traktaty i konwencye chyba odnowi, może w zmienionej i do rozwoju stosunków zastosowanej redakcyi — wypowiedział je zaś obecnie w tym celu, ażeby wywrzeć nacisk na rząd austryacki dla rychłego uzyskania traktatu handlowego. Jeżeli Serbia tak uczyniła, to postąpiła tylko w obronie swoich interesów podobnie, jak postępują w takich razach wszystkie inne państwa.

„Wypowiedzenia konwencyi — pisze „Zeit" z tego powodu — nie będziemy uważać za coś tragicznego, ale kroku tego nie należy zapoznawać, świadczy on bowiem o wrogich uczuciach dla Austro-Węgier. Należy tedy jak najrychlej podjąć rokowania w sprawie traktatu handlowego i rewizyi wypowiedzianych umów, ażeby wreszcie stworzyć uporządkowane stosunki z Serbią". Zaraz po zażegnaniu ostrego konfliktu z Serbią, wskazaliśmy na konieczność przyjacielskiego zbliżenia się Austro-Węgier do Serbii, obecnie wobec wypowiedzenia konwencyi konieczność ta stała się jeszcze silniejszą.

Zresztą sprawiedliwość wymaga przyznać, że krok rządu serbskiego nie jest znowu tak niespodziewanym, jak to sądzi prasa wiedeńska. Już przy sposobności ostatnich rokowań o traktat handlowy, przedstawiciele rządu serbskiego podnieśli potrzebę zmian w wymienionych konwencyach. Wtedy zgodzono się zresztą przedłużyć prowizorycznie umowy na 3 lata, ażeby przez ten czas dokładnie i ściślej rozważyć, które postanowienia i w jaki sposób należy zmienić. Owczesne rokowania o traktat handlowy zostały zerwane, nastał czas beztraktatowy, logiczną więc jest rzeczą, jeżeli rząd serbski wypowiedział konwencye. Rząd austryacki niema żadnego powodu do zarzutów pod adresem Serbii i powinien jako strona silniejsza dać inicyatywę do lojalnego załatwienia tych ważnych spraw. Należy wreszcie położyć kres ciągłym zatargom sąsiedzkim.

Prasa ruska o wyroku.

Narodowo-demokratyczne „Diło" omawia sobotni wyrok w sprawie Siczyńskiego w obszernym artykule, w którym przedstawiwszy Siczyńskiego, jako ofiarę szowinizmu polskiego, pisze między innemi:

„Nie był to sąd ludzi nad człowiekiem. To tylko polityczni przeciwnicy, korzystając z przypisów ustawy rozprawili się z politycznym przeciwnikiem. Duch panowania polskiego nad narodem ruskim unosił się w ciągu całej rozprawy. Prokurator usunął z ławy przysięgłych wylosowanych sędziów Rusinów, aby wyłącznie polska ława sądziła zabójcę polskiego namiestnika. Prokurator ignoruje prawa języka ruskiego w sądzie i przemawia po polsku, aby [illegible] Rusinom, że są oni w kraju polskim. [illegible] nie rozumie [illegible] się sądu nad [illegible] duszy zrozumieć [illegible] w swojem sumieniu [illegible] jakby na kpiny [illegible] po polsku".

Zaznaczywszy dalej, że „solidarność narodowa", z jaką Polacy zawsze występują przeciw Rusinom, przejawiła się w tym wyroku po raz wtóry w całej pełni, wywodzi „Diło", że podobnie jak głosy prasy polskiej domagającej się po pierwszym procesie ułaskawienia Siczyńskiego, tak teraz prośba sędziów przysięgłych o ułaskawienie go były tylko „faryzeuszostwem" i gromadzeniem politycznego kapitału, ponieważ owo „przebaczenie i miłosierdzie", o którym w ostatnich czasach tyle mówiła prasa, wróciło teraz w postaci „kary śmierci przez powieszenie".

Sędziowie sami mogli zadecydować o życiu Siczyńskiego, a jeżeli uczynili inaczej, to widać z tego, że „oni chcą jej śmierci i przez tę prośbę chcą tylko odsunąć od siebie odpowiedzialność za śmierć jego i przekonać świat o swej „wielkoduszności".

Prośba sędziów o ułaskawienie Siczyńskiego stoi w sprzeczności z główną zasadą polityki polskiej wobec Rusinów, mianowicie, że czynniki trzecie, a więc i Wiedeń nie powinny się do sprawy polsko-ruskiej, jako czysto krajowej, mieszać. Widocznie żądza śmierci dla zabójcy była u Polaków tak wielką, że dla zaspokojenia jej odstąpili od tej swojej maksymy i mając możność decydowania o życiu Siczyńskiego, woleli tę decyzyę odstąpić Wiedniowi. „Czy w ten sposób — pyta „Diło" chcieli oni stwierdzić, że naród ruski może od nich oczekiwać tylko wyroku śmierci dla swego rozwoju, i że od tego wyroku może go ocalić tylko państwo austryackie?"

„Otóż precz z rękami panowie! — woła „Diło" — nie przywdziewajcie na się togi wielkoduszności — ponieważ nie przystoi ona tym, którzy katowi przygotowują robotę. Nie kujcie z losu Siczyńskiego politycznego kapitału — ponieważ w ten sposób nie oszukacie ani opinii publicznej, ani tem mniej narodu ruskiego. Z wami rozmawiał naród ruski 30 czerwca 1908 r. i 17 kwietnia 1909 roku i oba razy rozmowa ta zakończyła się odpowiedzią: „na karę śmierci przez powieszenie". Teraz rachunki z wami już skończone. Teraz inny czynnik zadycyduje o losie Siczyńskiego i jego to będzie zasługą, kiedy nie spełni się wasze postanowienie.

„Wyście postanowili żeby wyrazem dzisiejszych polsko-ukraińskich stosunków była szubienica i z tego waszego postanowienia Rusini muszą wysnuć konsekwencye dla dalszej swej polityki narodowej. W cieniu tej szubienicy musi obudzić się w jak najszerszych warstwach ruskiego narodu świadomość, że oczekuje go jeszcze długa droga ciężkiej walki za jego prawa, że dużo jeszcze pracy i ofiar ponieść on będzie musiał, zanim zdobędzie sobie prawo wolnego życia na własnej ziemi.

„I naród ruski pójdzie do tej walki z wiarą, że jednak przecież prawda musi zwyciężyć, że przecież przyjdzie ten czas, kiedy naród polski, wylawszy zepsutą, naleje świeżej krwi do swego organizmu, zatrutego dziś żądzą panowania i nienawiścią do wyzwoleńczej walki ujarzmionych, że przecież ciemność nienawiści i niewoli ustąpi przed słońcem braterstwa i swobody.

„W promieniach słońca tego jasna i czysta postać Siczyńskiego, napiętnowana przez was piętnem zbrodniarza, zajaśnieje w pełnym blasku człowieka, który śmiało może o sobie powiedzieć słowami Szewczenki: I tak ją kocham, tę moją Ukrainę ubogą, że za nią duszę zgubię..."

Moskalofilski „Haliczanin", omawiając wyrok sobotni, podnosi przedewszystkiem, że mimo zbrodni Siczyńskiego Ukraińcy od tego czasu zyskali wiele, a potem zaznacza, że Siczyński nie miał prawa mówić w imieniu całego narodu ruskiego, ponieważ „za plecami jego, jako zabójcy, nie stał naród i nie stoi, lecz tylko jednostki chyba, rozmaici awanturnicy, garstka zapalonej młodzieży i grający „va banque" politycy, którzy na ustach mają okrzyk „Vivat sequens".

Wreszcie wywodzi „Haliczanin", że Siczyński kształcił się na polskiej literaturze i że w swojej zbrodni kierował się wskazówkami, zawartemi w książce Romana Dmowskiego p. t. „Myśli nowoczesnego Polaka".

„Temi samemi myślami zresztą — zdaniem „Haliczanina" — przepełniona jest cała polska literatura, a można je także znaleść w dziełach Adama Mickiewicza szczególniej zaś w jego „Księgach pielgrzymstwa narodu polskiego". — Najnowsza literatura i publicystyka ukraińska naśladowały tylko polską.

Klerykalno-konserwatywny ukraiński „Rusłan" nie omawia wyroku wcale.

Z nad Bosforu.

(„Ittihad-Muhammedi" a kontrrewolucya. — Żołnierz turecki. — Zdanie Vamberego. — Krawy plac. — O przejazd przez Dardanele).

W kontrrewolucyi z dnia 13 bm. odegrał znaczną rolę komitet, noszący nazwę „Ittihad-Muhammedi". Jak tylko przywrócona została konstytucya w Turcyi, wpływowe sfery natychmiast założyły ów komitet, mający na celu obronę zasad koranu przeciwko rzekomym zamachom komitetu młodotureckiego. Poprzednio już powstało podobne stowarzyszenie, ale rozwiązało się rychło z powodu przeszkód ze strony rządu. Natomiast „Ittihad-Muhammedi" nie miał do zwalczania podobnych trudności, pozyskał wkrótce znaczny wpływ pośród pewnych sfer tureckich i stał się czynnikiem politycznym, którego nie można lekceważyć. Doświadczeni w sprawach politycznych przywódcy młodotureccy zdawali sobie dobrze z tego sprawę i czuwali nad działalnością komitetu „Ittihad-Muhammedi".

Wedle statutu opiekunem tego komitetu jest sam prorok Mahomet. Dalsze postanowienia statutu orzekają, że członkowie komitetu mają czuwać nad całością i nienaruszalnością koranu i szeriatu, co więcej postarać się o to, ażeby parlament turecki wyraźną uchwałą uznał powagę szeriatu. Działalność komitetu obejmuje cały świat muzułmański, a siedzibą jego urzędową jest Konstantynopol. Wszystko przemawia za tem, że Młodoturcy ponownie odzyskają decydujący wpływ na dalszy bieg wypadków, mimo to jednakże komitet „Ittihad-Muhammedi" nie przestanie wywierać wpływu na ciemne masy ludności tureckiej, zwłaszcza tam, gdzie obok Turków żyją w znaczniejszej liczbie chrześcijanie.

Pisząc o udziale wojska w kontrrewolucyi, powiada wyborny znawca wschodu, profesor Armin Vambery w „Pester Lloyd", dzienniku budapeszteńskim: „Ściśle patryarchalny duch dawnych janczarów nie zniknął zupełnie z nowożytnych pułków. Jak dawniej publiczne obnoszenie „świętego kotła" było znakiem do powstania, tak dzisiaj zdanie koranu, wychodzące z ust starszego podoficera, a nawet szeregowca, może popchnąć żołnierzy tureckich do wypowiedzenia posłuszeństwa. Oczywiście zdanie z koranu wskazuje albo mułła, albo uchodzący za świątobliwego derwisz, a sfanatyzowany lud obok wojska idzie ślepo w ogień, zwłaszcza gdy sądzi, że zagrożona jest wiara, albo święta osoba padyszacha. Żołnierz turecki jest dobroduszny, ofiarny i skory do zgody. Jest konserwatywnym, jak każdy mieszkaniec wschodu, ale gdy zostanie przekonany, że wierze i sułtanowi nic nie grozi, wraca rychło do posłuszeństwa".

Wobec tego dla sfer reakcyjnych przy pewnej zręczności nie było zbyt trudną rzeczą wyprowadzić w Konstantynopolu niektóre oddziały wojsk na hipodrom, czyli plac, położony przed świątynią Aja Sofia, tudzież moszeą Achmeda o sześciu ślicznych wieżach. Tutaj wymordowano tysiące janczarów, a straszliwe krzyki mordowanych i mordujących słyszano aż po drugiej stronie Bosforu, na brzegu azyatyckim. Pragnęłoby się nieledwie — pisze jeden z korespondentów europejskich — ażeby ten krwawy kawałek ziemi zapadł się w morzu dla przerwania dalszych scen krwawych. Tutaj obradował pierwszy parlament turecki, który żywot swój zakończył w r. 1877, tutaj też drugiemu parlamentowi dyktowała rozkazy rewolta wojskowa. Może kiedyś, gdy Turcya stanie w szeregu państw europejskich, na placu tym stanie pomnik, jako symbol pojednania dawnych i nowych czasów.

Telegram, umieszczony w porannym numerze pisma naszego, przyniósł wiadomość, że rosyjska eskadra morza Czarnego krąży niedaleko Bosforu. Z tego powodu panuje ogromne wzburzenie w Konstantynopolu, gdzie się się obawiają, że flota rosyjska gotowa przemocą wyrobić sobie wolny przejazd przez Dardanele. Z tego powodu poruszono znowu sprawę Dardanelów, której tutaj poświęcimy kilka uwag. Uznając znaczenie Dardanelów dla bezpieczeństwa swojej stolicy, sułtan Mahmud II rozporządził w r. 1809, że Dardanele mają być zamknięte dla wszystkich wojennych okrętów. Rosya, zamknięta zupełnie skutkiem tego na morzu Czarnem, po zwycięskiej wojnie z Turcyą już w traktacie pokojowym z r. 1829, zawartym w Adryanopolu, uzyskała zniesienie wspomnianego zakazu. Traktat, zawarty pomiędzy Rosyą a Turcyą w r. 1833 w Hunkiar Skelesi, przyznał Rosyi olbrzymi przywilej, zamykając Dardanele dla mocarstw, nieprzyjaznych dla Rosyi, a otwierając je dla rosyjskiej i tureckiej flagi wojennej.

Anglia energicznie zaprotestowała przeciwko temu, aż wreszcie na konferencyi londyńskiej w r. 1841 przeparła uchwałę, że w czasie pokoju Dardanele mają być zamknięte dla wszystkich okrętów wojennych. Po wojnie krymskiej klauzulę tę przyjęto również do traktatu paryskiego z r. 1856. Prawo przejazdu otrzymały tylko tak zwane okręty stacyjne dla ambasadorów obcych mocarstw w Konstantynopolu, tudzież okręty stojące na kotwicy przy ujściach Dunaju. Konferencya londyńska z r. 1871 zachowała zasadę zamknięcia, ale zezwoliła sułtanowi, ażeby udzielał prawa przejazdu przez Dardanele okrętom wojennym zaprzyjaźnionych mocarstw. Ten stan rzeczy został wreszcie zatwierdzony przez artykuł 63 berlińskiego traktatu z r. 1878. Rosya dwa razy otrzymała pozwolenie od sułtana na przejazd swoich okrętów: pierwszy raz w r. 1891 dla ochotniczej floty, która w czasie pokoju jest handlową, a w czasie wojny tworzy pomocniczą eskadrę dla floty wojennej, zaś drugi raz w r. 1903 dla 4 rzekomo nieuzbrojonych torpedowców.

Anglia w obu tych wypadkach protestowała. Podczas wojny z Japonią nie próbowała Rosya uzyskać od sułtana pozwolenia na przejazd przez Dardanele dla swojej floty ochotniczej, a to ze względu na Anglię. Z tego powodu admirał Rożdestwienski na czele floty bałtyckiej udał się na daleki wschód bez ochotniczej floty czarnomorskiej. Przed aneksyą Bośni i Hercegowiny podczas spotkania w Buchlau zgodził się br. Aehrenthal na otwarcie Dardanelów dla Rosyi, jednakże Anglia znowu zaprotestowała przeciwko temu. Tak się przedstawia sprawa Dardanelów do obecnej chwili.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Kraków dla ubogich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego posiedzenie komitetu dla rozdziału wsparć, z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki, przy współudziale delegatów sekcyi VI., zastępców wszystkich obrządków chrześcijańskich i prezesów miejskich gron opiekuńczych.

Z odsetek od kapitału fundacyjnego, rozdzielono tytułem jednorazowych wsparć w wysokości 10 do 30 kor., 2.300 kor. 75 hal. między 170 ubogich, do gminy m. Krakowa przynależnych.

Rozdzielono mianowicie: W I. okręgu ubogich kwotę 415 kor. między 33 ubogich; w II. okręgu ubogich kwotę 365 kor. między 29 ubogich; w III. okręgu ubogich kwotę 390 kor. 75 hal. między 25 ubogich; w IV. okręgu ubogich kwotę 325 koron między 27 ubogich; w V. okręgu ubogich kwotę 230 kor. między 16 ubogich. W podmiejskim okręgu 585 kor. między 40 ubogich. Razem 2.300 K między 170 ubogich.

O odzież dla ubogich uczniów. Towarzystwo „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich" zwraca się do rodzin zamożniejszych z prośbą o datki w ubraniach dla biednych studentów. Z nastaniem wiosny wyszły na jaw ogromne braki w ich ubogiej garderobie, którym koniecznie zaradzić potrzeba. Mundurki studenckie, płaszcze, bieliznę, buciki, także książki szkolne i wszelkie przedmioty mogące się przydać biednemu uczniowi przyjmuje przew. sekcyi rozdawnictwa ubrań p. Emilia Malarska, ul. Stachowskiego l. 12, I piętro.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek 26 b. m. odbędzie się koncert Towarzystwa ze współudziałem Wacława Piotrowskiego, artysty skrzypka profesora konserwatoryum Sterna w Berlinie. Artysta wykona koncert Beethowena D-dur z orkiestrą, nadto dyrygować będzie symfonią Beethowena. Bilety nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Popołudniowa szkółka robót. Sekcya III Rad opiekuńczych, w porozumieniu ze Związkiem niewiast katolickich, spełniając wiernie swe zadanie, którem jest „Ochrona dziecka", zamierza rozszerzyć zakres swej działalności przez zakładanie szkółek popołudniowych, w którychby dzieci w wieku szkolnym gromadziły się na parę godzin i pobierały tam naukę łatwych robót, względnie rzemiosł, zapewniającą im wkrótce zarobek. Na razie sekcya III otwiera z dniem 3 maja b. r. pierwszą popołudniową szkółkę dla dziewcząt, o dwóch oddziałach: 1) koronek klockowych i robót wiązanych, 2) szycia, łatania i cerowania bielizny. Nauka odbywać się będzie w szkole robót od godziny 2—4. Założenie szkółki umożliwia subwencya udzielona sekcyi III przez miasto, oraz dar nieznanej osoby na przybory do nauki koronek, szafy do chowania robót i t. d. Wpisy odbywać się będą dn. 27 i 29 b. m., oraz 1 maja od godziny 3—4 po południu w szkole robót (Kolejowa 11, parter). Przyjmowane będą uczenice szkół ludowych i wydziałowych od 8—14 roku życia, na podstawie ostatniego świadectwa szkolnego. Nauka jest bezpłatna, wpisowe wynosi 1 kor., najuboższe dzieci mogą być od wpisowego uwolnione.

Wykłady na kursie specyalnym dla prowadzących lokomotywy w krak. szkole przemysłowej odbywają się we wtorki i piątki od godziny 7 do 9 wieczór i w niedziele od godziny 8 do 10 przed południem. Zapisywać się na kurs można do niedzieli, t. j. do 25 b. m. włącznie.

Z teatru miejskiego. „Król Lear" Szekspira z Bol. Leszczyńskim, grany będzie raz jeden jeszcze, t. j. jutro. We czwartek powtórzony będzie dramat Przybyszewskiego, „Złote runo" (po raz ostatni w sezonie bieżącym.

Administracya teatru uprasza osoby, posiadające asygnaty abonamentowe, zakupione czy to w sezonie bieżącym, czy w sezonach poprzednich, aby zechciały asygnaty te zużytkować przed upływem sezonu bieżącego. Od sezonu przyszłego bowiem asygnaty abonamentowe tracą wartość.

Z teatru ludowego. Dziś powtórzoną będzie sztuka A. Małeckiego „Grochowy wieniec", jutro Przybylskiego „Pracownicy igły", we czwartek Galasiewicza „Maciek Samson". W sobotę dany będzie „Zły duch" P. Kośmińskiego, znanego pod pseudonimem „Paul de Coq", znakomitego satyryka, który literaturę dramatyczną wzbogacił kilku cennemi utworami. Piękną muzykę zręcznie podłożył Jan Nowacki. Próby, w których bierze udział cały personal — w pełnym toku.

Konkurs na zdobnictwa kwiatowe. Towarzystwo upiększania m. Krakowa, które zainicyowało przed dwoma laty z powodzeniem akcyę zdobienia murów kwiatami, rozpisuje ponownie konkurs na najpiękniejsze zespoły kwiatowych ozdób, a jako pierwsze nagrody przeznacza dzieła sztuki znacznej wartości, prace znanych, krakowskich artystów.

Program konkursu zdobienia domów roślinnością na rok 1909 jest następujący: Zdobienie stałe, wykonane z roślin trwałych, które wiązać się muszą organicznie z gmachem w architektoniczną całość, oddzielić należy od chwilowej, t. zw. sezonowej ozdoby domu. Opierając konkurs na powyższej zasadzie rozdzielono go na dwa działy: I) Ozdoby stałe: 1) Udekorowanie fasady, jako całości lub części; bramy lub odrzwia; ganku, balustrady, filarów lub studni. 2) Osłonięcie lub udekorowanie nagich powierzchni murów domostw lub szczytów; ogrodzeń, murów, parkanów, sztachet. 3) Zasłonięcie podwórek lub mniej ładnych części budowli. 4) Stałe urządzenie ogródka ozdobnego przed domem lub na podworcu, o ile przyczyniają się do ozdobienia gmachu. II) Ozdoby czasowe: 1) Udekorowanie roślinami na sezon letni lub jesienny: balkonu jako całości lub jego części; gzymsu okiennego, niszy lub wnęki, słupów, filarów lub balustrady, albo części dachu. 2) Czasowe ozdobienie lub osłonięcie: pustych placów, parcel budowlanych, wystawionych na sprzedaż, zaułków chwilowo nieuregulowanych i t. p. przedmiotów szpecących miasto swem zaniedbaniem.

Przyznanie nagród nastąpi we wrześniu. Pierwsze nagrody stanowią: popiersie majolikowe (przez p. Laszczkę); mozajka (przez p. Frycza, z fabryki witraży p. S. G. Żeleńskiego), jakoteż dary: pp. Uziembły Henryka i St. Filipkiewicza: obrazy olejne. Drugą nagrodę stanowią dyplomy honorowe.

Warunki konkursowe są następujące: O nagrodę ubiegać się może każda osoba prywatna lub instytucya publiczna. W tym celu zgłoszenia nadsyłać należy do Tow. Polska Sztuka Stosowana (ul. Wolska 14). Data nadsyłania zgłoszeń podawana będzie w dziennikach. Sędziom przysługuje prawo przedstawiania do nagrody osób, nie stających do konkursu. Członkowie sądu konkursowego oraz instytucye lub zakłady, kierowane przez którego z sędziów, nie mogą się ubiegać o nagrody. Ogrodnicy, zakłady ogrodnicze, pomocnicy i t. p., którzy współdziałali w dekoracyi roślinnej, mają prawo wymagać za pośrednictwem nagrodzonego świadectwa od Tow. upiększania miasta Krakowa i okolicy, potwierdzającego, że przyczynili się swoją pracą do otrzymania nagrody. Jedna i ta sama osoba może otrzymać tylko jedną nagrodę. Skład sądu konkursowego ogłosi wydział Towarzystwa z rozpoczęciem sezonu.

W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państw. szkole przemysłowej w Krakowie, rozpocznie się dnia 15 maja sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady: technologii gorzelnictwa, botaniki, kontroli ruchu gorzelni, chemii i fizyki, mechaniki, rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego, ćwiczenia w laboratoryum chemicznem, ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem. Wpisy odbywać się będą 13 i 14 maja w kancelaryi stacyi doświadczalnej (Kraków, Gołębia 20). Opłata za kurs wynosi 50 K dla krajowców, a 100 K dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podanie o uwolnienie od niej w całości lub części, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć, przy wpisie. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, wskazane jest wcześniejsze wnoszenie podań o przyjęcie na kurs.

Z kroniki sportowej. W niedzielę 25 b. m. staraniem sekcyi sportowej krajowego Związku turystycznego odbędą się na boisku na torze wyścigowym za rogatką wolską, zawody w piłce nożnej między lwowskim klubem gry w piłkę nożną „Pogoń", a krakowskim klubem „Wisła".

Aresztowanie. Wczoraj policya krakowska aresztowała dwóch wyrobników, Pawła Deńczuka ze Stanisławowa i Jędrzeja Hupka z Wojtanowicz, którzy w poczekalni biura pośrednictwa pracy, skradli przebywającemu tam robotnikowi, Józefowi Głuszce pugilares z kwotą 16 koron.

Włamania w Krakowie. Ubiegłej nocy szajka niewyśledzonych dotąd złodziei dokonała czterech włamań do sklepów. Mianowicie włamano się do antykwarni Damianda przy ul. św. Tomasza l. 20, do składu ubrań w tej samej kamienicy, do składu materyałów budowlanych Bettera przy ulicy św. Jana i do jednej z trafik na Kaźmierzu. We wszystkich tych sklepach jednak łup złoczyńców był bardzo mały, bądź dlatego, że w lokalu nie było zapasu gotówki, bądź też kasy i szuflady oparły się nie dosyć „fachowym" usiłowaniom sprawców. Policya jest na tropie włamywaczy, któremi w tym wypadku mają być sami małoletni przestępcy.

Z kraju.

Zajście podczas poboru wojskowego. Donoszą nam z Kęt: Podczas poboru w ubiegłym tygodniu przyszło między rekrutami z Osieka do bójki, przyczem rekrut Płonka został siedmioma pchnięciami nożem zabity. Sprawców natychmiast aresztowano i oddano do sądu.

Jordanów, 18 kwietnia. Okolice Jordanowa chętnie nawiedzane są przez krwiożercze rysie. Od Babiej Góry aż w okolice Jordanowa, zapuszczają swe zagony i czynią straszliwe spustoszenia w zwierzostanie sarnim. Niedawno w okolicach, w których krążą, leśny p. Zduniowej w Rabie wyżnej napotkał je w rewirze Jamna-Żeleźnica w chwili, gdy sobie na trójkę urządzały wycieczkę na stado sarn. Dwóch z nich oczekiwało uczajonych w zaroślach, jeden wyruszywszy na czaty, odbił sarnę i napędził towarzyszom, poczem wspólnie rzuciły się na nią i w mgnieniu oka rozszarpały. Po obfitej uczcie sarniej spoczywały na wyrębie. Urządzone natychmiast polowanie z nagonką i psami dało niespodziewany rezultat. Dwóch ichmościów kociego rodu, pokaleczywszy ogary padło od celnych strzałów leśniczego i leśnego.

Wojnicz, 19 kwietnia. W dniu 15 b. m. zebrane w pięknie udekorowanej sali „Sokoła" w Wojniczu nader liczne grono inteligencyi miejscowej i okolicznej, złożonej z duchowieństwa, urzędników, nauczycielstwa i mieszczan, żegnało uroczystym wieczorem opuszczającego Wojnicz skutkiem przeniesienia na własną prośbę do Tuchowa dra Antoniego Matakiewicza, naczelnika sądu, radnego miasta, prezesa towarzystw Szkoły ludowej i powiatowego Towarzystwa opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi w Wojniczu, oraz wiceprezesa „Sokoła", cieszącego się najżywszą sympatyą i poważaniem we wszystkich sferach. Szereg mówców w serdecznych słowach podniósł zalety charakteru i wydatną pracę obywatelską honorta, w którego osobie Wojnicz traci wzorowego urzędnika, przystępnego dla każdego, a nadto pełnego poświęcenia działacza na każdem polu pracy obywatelskiej, zwłaszcza na niwie szerzenia oświaty wśród ludu. Przemówienia rozpoczął prezes miejscowego kasyna, rejent Zygmunt Grochowicz, następnie ks. prałat Bernacki oświadczył, że cieszy się, iż jego rodzinne miasto Tuchów uzyska w dr Matakiewiczu tak zacnego i dzielnego urzędnika i obywatela. Starosta brzeski dr Władysław Kowalikowski wyraził żal, że ludność wiejska tutejszego powiatu traci w osobie dr Matakiewicza prawdziwego przyjaciela i opiekuna tak w sądzie, jak po za sądem, następnie sędzia Michał Krzystoforski w serdecznych słowach pożegnał honorta imieniem współpracowników sądowych, dla których ustępujący naczelnik był zawsze jak najżyczliwszym i uprzejmym przełożonym. Dalej żegnali honorta burmistrz Wojnicza Karol Nodzyński, imieniem Rady miejskiej, prezes Ogniska nauczycielskiego Józef Gołąbek imieniem nauczycielstwa i Kółek rolniczych powiatu, których działalność solenizant przez zakładanie czytelń, odczyty, artykuły popularne, zachętę i pomoc materyalną starał się ożywić i wzmódz. Nastąpiły serdeczne toasty ks. Romana Mazura imieniem duchowieństwa powiatu, poborcy Marcina Gawlasa, naczelnika poczty Juliana Kamińskiego, Walentego Szewczyka imieniem T. S. L., mecenasa dr Ramerta imieniem palestry. Zakończyło przemówienie ks. prof. Wątorka staropolskiem „Kochajmy się". Cała uroczystość pożegnalna, odbyła się w bardzo serdecznym nastroju.

Jasło, 18 kwietnia. Komitet budowy bursy gimnazyalnej w Jaśle, chcąc uzyskać jak najlepsze plany na budowę gmachu bursy, rozpisał konkurs. W dniu dzisiejszym zebrana „jury" rozpatrywała 5 nadesłanych prac i przyznała pierwszą nagrodę projektowi opatrzonem godłem „Steeple chese", którego autorem, jak po otwarciu kopert się okazało, jest zaszczytnie także w naszych stronach znany ze swoich prac dotychczas wykonanych architekt ze Lwowa p. Stanisław Macudziński. Wszelkie uznanie należy się komitetowi, że obrał drogę konkursu dla uzyskania projektu, gdyż nagrodzony jest rzeczywiście doskonałym w swoim układzie a trzymany w szlachetnych formach architektonicznych będzie prawdziwą ozdobą naszego miasta. Jak się dowiadujemy, uzyskaną nagrodę ofiarował autor na cele budowy bursy.

Elektrownia w Przemyślu. Nasz korespondent donosi: Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie w sprawie elektrowni. Po długich rozprawach uchwalono: wybudować na targowicy w pobliżu dworca kolei i prawie w centrum miasta nową elektrownię kosztem ogólnym 150.000 koron. Dostawę maszynowo-elektryczną otrzymała w cenie 405,770 kor. firma Kolben z Pragi, z tem, że bateryi akumulatorów ma dostarczyć za cenę 33.525 K fabryka dr Staneckiego ze Lwowa, a maszyn i kotłów parowych za cenę 163.450 fabryka Ringhoffera z Pragi. Razem zatem koszt elektrowni wyniesie 548.000 koron. Budowa nowej stacyi, dwa razy od obecnej silniejszej, o 2 dynamomaszynach, rozpocznie się za kilka tygodni. Materyałem opałowym będzie ropa. Dla dostarczania ropy na miejsca do stacyi elektrycznej zostanie zbudowany rezerwoar, starczący dla zapasów na dwa tygodnie i rurociąg z dworca kolejowego do rezerwoaru.

Usiłowane samobójstwo. Piszą nam z Białej: W Komorowicach 19-letni pisarz Franciszek Wróbel z powodu nieszczęśliwej miłości usiłował wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie. Strzał zranił ciężko oko. Pogotowie ratunkowe odwiozło Wróbla do tutejszego szpitala.

Ze świata.

Zniesienie fortec w Królestwie Polskiem. Niezwykłej doniosłości rozporządzenie wydało rosyjskie ministeryum wojny, do władz wojskowych w Królestwie Polskiem. Sprawa ta dotyczy dotychczasowych fortec w obrębie Królestwa. Zarząd wojskowy oddawna przyszedł do przekonania, że stan fortec w Królestwie nie odpowiada dzisiejszym warunkom strategicznym. Widocznie też Rosya linię obronną swoją postanowiła przesunąć po za granice Królestwa i dotychczasowe forty i obwarowania znieść.

Oto co w tej sprawie donosi „Kuryer poranny": Otrzymane onegdaj w Warszawie polecenia nowego ministra wojny co do wstrzymania wszelkich robót budowlanych wojskowych, dotyczą nietylko Warszawy, lecz całego Królestwa Polskiego. Z tego samego też powodu polecono również wstrzymać budowę mostu żelaznego na Wiśle, naprzeciwko fortecy Modlińskiej. Zawieszenie robót wojskowych budowlanych i fortecznych, zarządzone zostało ze względu na to, iż Królestwo Polskie, jako teren strategiczny traci obecnie swój charakter. Z powyższych też względów, fortece Królestwa w Warszawie, Modlinie, Dęblinie i Zegrzu mają być zniesione zupełnie; niektóre forty w twierdzach tych zostaną rozkopane, inne zaś będą przerobione na koszary i na składy intendentury, jak to niedawno uczyniono z fortecami w Bobrujsku i w Kijowie. Pozostaną nadal twierdze w Brześciu-litewskim i w Osowcu, a nadto zbudowana będzie nowa twierdza w Kowlu.

Skasowanie fortecy warszawskiej przyczyni się niewątpliwie do rozrostu miasta, krępowanego pierścieniem esplanady fortecznej, zwłaszcza w sąsiedztwie Nowego Miasta. Bezpośrednim następstwem skasowania fortec w Królestwie Polskiem będzie przeniesienie pułków fortecznych do innych miejscowości.

Milionowy zapis. Z Wiednia telefonują: Zmarły tu wczoraj kupiec Engel zapisał 8 milionów koron na cele dobroczynne.

Opieka nad ślepymi. Ankieta w sprawie opieki

nad ślepymi obraduje w Wiedniu, a bierze w niej udział około 40 osób z wszystkich krajów państwa austryackiego. Ankietę powitał minister oświaty, hr. Stürgkh. Obradowano następnie nad utworzeniem nowych i rozszerzeniem istniejących już zakładów dla niewidomych, a dalej nad planem naukowym dla szkół dla niewidomych. W sprawie opieki nad niewidomemi dziećmi, które uczyniły zadość obowiązkowi szkolnemu, oświadczył przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, że opieka ta należy do władz krajowych. Sprawę wydawania świadectw przez zakłady dla niewidomych swoim uczniom, którzy na podstawie tych świadectw mogliby oddać się zawodowi rękodzielniczemu, podniósł członek ankiety Pawlik, a rząd zajął wobec jego wywodów przychylne stanowisko. Podniesiono również inne sprawy doniosłe, między niemi kwestyę spółek dla niewidomych rękodzielników.

Międzynarodowa wystawa sztuki w Monachium. Otrzymujemy następujące pismo: Przypominam, że termin ostateczny nadsyłania dzieł na tę wystawę (do rąk podpisanego) upływa z dniem 25 b. m. Julian Fałat.

Demonstracya serbska. W miejscowości Karfreit w Istryi, urządzono w lokalu publicznym festyn, na który otrzymali także zaproszenie oficerowie znajdującego się tam batalionu strzelców alpejskich. Podczas festynu powstała demonstracya na cześć Serbii, a muzyka pośród oklasków odegrała hymn serbski. Oficerowie opuścili salę i donieśli o tym wypadku władzy wojskowej, która całemu garnizonowi zabroniła uczęszczania do publicznych lokalów w Karfreit.

Beatyfikacya dziewicy Orleańskiej odbyła się w niedzielą w bazylice rzymskiej z wielką uroczystością. Mówiono, że przy tej sposobności powstaną demonstracye przeciwko republice francuskiej, jednakże przewidywania te nie spełniły się. Pielgrzymi francuscy, którzy przybyli do Rzymu w liczbie 40000, nie nosili się z podobnym zamiarem i mieli tylko na myśli uczczenie bohaterki narodowej w walce z Anglikami. Zresztą przywódcy grup pątniczych wydali wyraźne hasło, ażeby się wstrzymano od wszelkich politycznych demonstracyj, gdyż beatyfikacya dziewicy Orleańskiej miała posiadać cechy uroczystości wyłącznie kościelnej.

Bazylika była bogato przybrana. Przy wielkim ołtarzu celebrował nabożeństwo biskup z Orleanu w obecności licznych dygnitarzy kościelnych i świeckich. W świątyni znalazło miejsce 30000 pielgrzymów francuskich prócz kilku tysięcy włoskiej publiczności. O g. 5 po południu na „sedia gestatorya" został papież wniesiony do bazyliki, w której odbyła się adoracya dziewicy Orleańskiej, zaś o g. 6 powrócił do Watykanu. Postulant beatyfikacyi ks. Hertsog wręczył papieżowi obraz dziewicy Orleańskiej na jedwabiu, kopię jej konnego posągu Joatiers'a i szkatułkę zawierającą 250000 franków.

Groźne zajścia przy zawodach w piłkę nożną. W Glasgowie odbywały się przedwczoraj ostateczne zawody w piłkę nożną o „puhar Szkocyi". Ku końcowi zawodów część publiczności, liczącej 60.000 głów, wtargnęła na arenę i podpaliła urządzenia gry i kiosk biletowy. Podczas rozruchu odniosło ciężkie rany 40 osób, przeważnie policyanci. Gdy straż ogniowa zaczęła gasić ogień, tłum przeciął przewody gumowe i strażaków obsypał kamieniami. Dopiero silny oddział policyi konnej zdołał z trudem przywrócić porządek. Widzowie urządzili ten niebywały napad z tego powodu, że uczestnicy zawodów nie chcieli osobno rozegrać nierozstrzygniętej gry.

Zmarli.

Jan Czaczkowski, b. poseł do Rady państwa i Sejmu, b. marszałek powiatowy, em. radca dworu, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 86.

W Marklowicach, w okolicy Frysztatu umarł wczoraj w 80 r. życia **Jan Friedel**, ojciec Franciszka Friedla z Frysztatu, urzędnika Banku rolniczego i wydawcy „Głosu ludu śląskiego".

Z kalendarza. We wtorek 20 kwietnia: Wiktora, Antonina i Agnieszki; we środę 21 kwietnia: Anzelma bwdk. i Symeona; we czwartek 22 kwietnia: Sotera p. Leona i Teodora b.

Wschód słońca 21 kwietnia o godz. 4 min. 36, zachód o g. 6 m. 41; długość dnia 14 godzin min. 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 kwietnia termometr doszedł od + 4·8 do + 13·4 C.; — barometr po południu zaczął iść w górę.

Dnia 20 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 741·2 mm., termometru + 5·2 C.; wiatr zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
We środę: „Król Lear" (występ B. Leszczyńskiego).
We czwartek: „Złote runo" (występ Bol. Leszczyńskiego).
W piątek: „Honor" (występ. B. Leszczyńskiego).

Repertoar teatru ludowego.
We wtorek: „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskiem".
We środę: „Pracownice igły".
We czwartek: „Maciek Samson" Galasiewicza.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. lekarskiego. Posiedzenie odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) prof. Kostanecki: Demonstracya preparatów; 2) doc. Seńkowski: Demonstracya konserw z fabryki Rożańskiego; 3) dr Frączkiewicz: Doświadczenia nad gryseryną.

W czytelni dla kobiet (Rynek 22), odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczór święcone.

Krakowska grupa Tow. „Nadzieja" odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 27 b. m. o g. 5 i pół po południu w lokalu „Solidarności". — W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o g. 6 bez względu na ilość obecnych.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 kwietnia.

W kościele katedralnym we Lwowie odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo za ś. p. Andrzeja Potockiego. Celebrował ks. arcyb. Bilczewski.

Po procesie. W niedzielę przed południem rodzina odwiedziła Siczyńskiego, a wizyta jej trwała około pół godziny.

Siczyński zachowuje się zupełnie spokojnie. Oświadczył, iż ani na chwilę nie przypuszczał, aby zapadł inny wyrok, ma jednakowoż nadzieję, że zostanie ułaskawiony.

Z teatru lwowskiego. Sezon operowy zbliża się powoli ku końcowi i publiczność ze względu na poczynającą się wiosnę mniej zajmuje się teatrem, zwłaszcza operą. Atrakcyę stanowił tylko Battistini, którego śpiewem publiczność się zachwyca. Ostatnią nowością była opera Verdi'ego „Rigoletto" z Battistinim, Łowczyńskim, Tarnawskim, Szymanowską i Markówną. Wykonanie było świetne.

W dziale dramatu mieliśmy wznowienie „Lekkomyślnej siostry" Perzyńskiego i „Myszki" Paillerowna, oraz dwa kobiece debiuty w obu sztukach. W pierwszej kreowała rolę Heleny Topolskiej p. Marya Trzeciecka, i o ile sądzić było można z tego występu, sprawiła korzystne wrażenie. Nie mniej powiódł się występ i drugiej debiutantce p. Borkowskiej w „Myszce".

Konkurs na artykuł o przemyśle liturgicznym. Liga pomocy przemysłowej rozpisuje konkurs na artykuł literacki, jako wstęp do „Przewodnika po wystawie kościelnej", która otwartą będzie w dniu 22 maja we Lwowie. Temat „Przemysł liturgiczny w Polsce", obejmywać ma szkic dziejów budownictwa kościołów, domów modlitwy — krótki pogląd na rozwój gałęzi przemysłowych, dostarczających przyborów liturgicznych, aż do najnowszych czasów. Rozmiar artykułu od 600 do 800 wierszy. — Termin nadsyłania, do 10 maja na ręce Ligi pomocy przemysłowej, Lwów Chorążczyzna 27. Nagroda 100 kor., przyznana będzie przez sekcyę odczytową komitetu doradczego wydziału Ligi pomocy przemysłowej — powołanego dla urządzenia wystawy kościelnej, za pracę wybraną do druku. Prace nie nagrodzone, zwrócone będą autorom.

Proces o wymordowanie rodziny karczmarza. Rozprawa przeciw mordercom rodziny karczmarza Grossmanna w Krupce pod Narolem, przeciągnęła się wczoraj do godz. 8 wieczór. Osk. Barycki, który dawniej całą winę brał na siebie, wczoraj twierdził, że morderstwa dopuścił się osk. Smijewski; Barycki się temu tylko przypatrywał, a Jareszów, trzeci oskarżony, stał przed karczmą na straży. Smijewski wypiera się wszelkiej winy. Przy konfrontacyi z Baryckim mówił mu w oczy o wszystkich szczegółach zbrodni. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Dziś przesłuchiwano trzeciego oskarżonego Sergieja Jareszowa, który do niczego się nie przyznaje. W morderstwie udziału nie brał i nie wie, kto dopuścił się morderstwa.

Dziecko zabite przez automobil. We Lwowie w niedzielę po południu, tuż za rogatką Zamarstynowską, automobil nr 675, jadący z Brzuchowic pełną siłą najechał na czteroletnie dziecko szewca Kremera i zabił je na miejscu. Właściciel automobilu zgłosił się po wypadku w policyi.

Zgromadzenie pomocników handlowych we Lwowie odbędzie się 25 b. m. o godz. 3 popoł. w sali „Gwiazdy" (ul. Franciszkańska 7).

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Życie człowieka".
We czwartek: „Rigoletto" (występ Battistiniego),
W piątek: „Życie człowieka"

Proces o szpiegostwo.

(Telef. sprawozd. „N. Reformy").

Lwów 20 kwietnia.

W małej sali sądu krajowego rozpoczął się dziś proces przeciw I. Monczałowskiemu, oskarżonemu o szpiegostwo z § 67 na rzecz Rosyi. Przewodniczy rozprawie radca Rybicki, jako wotanci zasiadają radcy Dzierzyński, Janko i Wierzbicki, oskarża zastępca prokuratora Pieracki, broni adwokat dr Solański. Jako zastępca generalnej komendy przybył kapitan sztabu generalnego Milan Bleiweiss-Tersztenicki. Monczałowski od 7 października r. u. pozostaje w więzieniu śledczem; liczy lat 25; ukończył pięć klas gimnazyalnych, poczem wstąpił do szkoły handlowej. Oskarżony jest o to, że w roku 1908 wywiadywał się o rozmaite urządzenia, odnoszące się do siły zbrojnej państwa i wojskowej obrony, niejawnie przez państwo przedsięwzięte lub wykonane, a to w tym celu, aby zawiadomić o nich obce państwo.

Do rozprawy wezwano jako świadka Mikołaja Izdebskiego, z którym Monczałowski siedział w jednej celi.

Na wniosek prokuratora rozprawa jest tajną. Obrońca żądał, aby zastępca komendy generalnej nie był obecny na rozprawie, trybunał jednak wniosek ten odrzucił, albowiem kapitan wyjaśnić musi niektóre szczegóły i zdać generalnej komendzie sprawozdanie z rozprawy.

Monczałowski cierpi na epilepsyę, wobec tego zarządzono zbadanie jego stanu umysłowego. Badanie, przedsięwzięte przez dwóch znawców-psychiatrów, z powodu niejasności i sprzeczności w ich orzeczeniach, zakończone zostało zasięgnięciem zdania lwowskiego fakultetu medycznego. Fakultet orzekł, że jakkolwiek widać objawy pewnego upośledzenia umysłowego, niema jednak ubytku inteligencyi, ani braku oryentacyi o czynach karygodnych.

Następnie odczytano akt oskarżenia.

Akt ten stwierdza, że szkice fortyfikacyi dostały się do Warszawy za pośrednictwem adwokata Mikołaja Massona, który bawił we Lwowie do 4 października roku ubiegłego i mieszkał w hotelu „Continental". Monczałowski badany na policyi, przyznał się do zarzuconego mu czynu, tłómaczył się jednak, że nie wiedział, iż fortyfikacye lwowskie osłonięte są tajemnicą.

W śledztwie sądowem zmieniał swe zeznania. Utrzymywał on ściśle stosunki z konsulem rosyjskim we Lwowie Pustoszkinem. Po śmierci swego ojca (dziennikarza staroruskiego), Monczałowski zmienił wyznanie grecko-katolickie na prawosławne i odbył w r. 1908 pielgrzymkę do Kijowa i Poczajowa, gdzie nawiązał stosunki z działaczami rosyjskimi. Za pośrednictwem Pustoszkina, pobrał on dnia 17 stycznia r. 1907 500 koron, a 24 lutego r. 1908 — 428 koron tytułem zapomogi od słowiańskiego Towarzystwa wsparć w Petersburgu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęto przesłuchiwanie Monczałowskiego.

Rewolucya w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 20 kwietnia.)

W wyczekiwaniu ważnych wypadków.

Konstantynopol. Wiadomości dzienników o abdykacyi sułtana nie są potwierdzone i opierają się tylko na pogłoskach. Pogłoski, że wojska salonickie już wkroczyły do miasta, są nieuzasadnione.

Londyn. „Times" donosi z Konstantynopola: Młodoturcy postanowili bezwarunkowo wkroczyć do Konstantynopola. Do rozlewu krwi zapewne nie przyjdzie, wobec panującej w mieście prawie zupełnej jednomyślności. Nawet przywódca Albańczyków Kemal, ubolewa nad ostatniemi wypadkami. Przywódcy reakcyjni przeważnie uciekli z Konstantynopola. Także Europejczycy uciekają stamtąd masami. Okręty są przepełnione.

O abdykacyi sułtana.

Paryż. (Godz. 1 nad ranem. Ag. Havasa z zastrzeżeniem). Z Konstantynopola słychać, że komitet młodoturecki dał sułtanowi termin do godz. 10 wieczór dzisiaj do abdykacyi. Ambasador rosyjski Sinowjew prowadzi rokowania. Krążownik rosyjski „Terek", który przybył z Aten, ma w nocy przejechać przez Bosfor, aby zabrać sułtana na pokład.

Londyn. „Times", Daily Telegr." donoszą z Konstantynopola, że los sułtana jest już zadecydowany. Wczorajsza rada ministrów, w której wziął udział Szeik ul Islam, miała wyłącznie na celu przygotowanie „fetwy", celem pogodzenia ustąpienia sułtana z przepisami koranu. Ze względu na integralność państwa i jego bezpieczeństwo, postanowiono uznać sułtana za niepoczytalnego i uzasadnić to jego chwiejnością w ostatnim czasie.

Sułtan będzie umieszczony w pałacu tureckim na jednej z oddalonych wysp. Następcą na tronie kalifów będzie Reszad effendi.

Frankfurt. „Frankfurt Ztg" donosi z Konstantynopola: Dzienniki greckie wydały nadzwyczajne dodatki z doniesieniem o abdykacyi sułtana. W pałacu wciąż jednak tym pogłoskom zaprzeczają i zapewniają, że sułtan nie ustąpi.

Rosyjski ambasador Sinowjew stara się pośredniczyć między sułtanem a Młodoturkami. Jeżeli rokowania te rozbiją się, sułtan ma uciec na pokładzie okrętu rosyjskiego.

Konstantynopol. W Izbie i kuloarach, jakoteż w otoczeniu parlamentu panuje wielki ruch. Krążą rozmaite pogłoski. Między innemi opowiadał minister policyi w kuloarach, że 10.000 żołnierzy młodotureckich znajduje się już przed Stambułem. Dalej krążą pogłoski, że sułtan już abdykował, albo uciekł. Komitet otrzymał od szeik ul islama fetwę abdykacyjną i postawił sułtanowi ultimatum do abdykacyi. Służba zaczyna opuszczać Ildiz. Dzisiaj spodziewają się zmiany tronu. Sułtan prosił dwie ambasady o pomoc. Wszystkich tych pogłosek nie można skontrolować. Wzburzenie wzmaga się jeszcze przez rozmaite nadzwyczajne wydania pism nietureckich. Prasa turecka zachowują się z rezerwą.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero w środę. Po wczorajszem posiedzeniu odbyła się rada ministrów, która trwała do późnej nocy. Przypuszczają, że na tajnem posiedzeniu Izby, o którem deputowani zachowują jak największe milczenie, omawiano także wypadki, jakie mają nastąpić. Deputowani zaprzeczają pogłoskom o przeniesieniu Izby do Saloniki. Do San Stefano przybyło 150 żandarmów macedońskich i około 30 oficerów w mundurach żołnierzy.

Parlament w San Stefano.

Frankfurt. „Franf. Zeitung" donosi z Konstantynopola: Słychać, że parlament ma być przeniesiony do Saloniki lub San Stefano.

Wszyscy posłowie wyjechali wczoraj wieczorem do San Stefano, gdzie dziś odbędzie się zapewne posiedzenie Izby i proklamowanie nowego sułtana.

Reszad effendi sułtanem.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Saloniki: Reszad effendi został tu już proklamowany sułtanem.

Dwunastu wojewodów serbskich zgłosiło w komitecie młodotureckim gotowość dostarczenia ochotników na wypadek walki.

Młodoturcy nad Złotem Rogiem.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi z Konstantynopola:

Tysiąc żołnierzy młodotureckich z trzema bateryami i oddziałem kawaleryi znajduje się już nad Złotem Rogiem. W mieście słychać strzały, ćwiczących się pod Stambułem wojsk młodotureckich.

Komitet młodoturecki zaprowadził bardzo ostrą kontrolę paszportową na linii Salonika-Konstantynopol. Kto nie ma paszportu, podpisanego przez komitet młodoturecki, nie może jechać dalej.

Wczoraj aresztowano w Czerkieskoj dwóch generałów, dwóch deputowanych i dwóch ulemów, którzy specyalnym pociągiem jechali w misyi do Saloniki.

Zamordowanie Kopasisa.

Wiedeń. „N. Presse" donosi ze Smyrny, że książę Samos, Kopasis effendi, został zamordowany. Na wyspie Samos panowało w ostatnim czasie wielkie niezadowolenie z księcia, zamianowanego niespełna przed rokiem przez sułtana namiestnikiem za zgodą mocarstw. — Kopasis effendi ożeniony był z Wiedenką, kuzynką posła Chiariego.

O wymordowanie oficerów.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Konstantynopola: Wiadomość o zamordowaniu oficerów także wśród duchownych wywołała rozgoryczenie przeciw sułtanowi, któremu zarzucają, że sam naruszył przez to ustawę szeryatu.

Ostrzeżenie banków.

Salonika. Komitet młodoturecki ostrzega w wydanej przez siebie odezwie wszystkie banki przed udzieleniem pożyczek obecnemu rządowi, ponieważ komitet ich nie uzna.

Rzeź w Adanie.

Smyrna. Kurdowie z okolicznych wsi rabują i niszczą Adanę. Rzeź Armeńczyków i chrześcijan trwa dalej. Podczas wczorajszych rozruchów zabito 4-ch poddanych niemieckich. Obliczają, że w ostatnich dniach zginęło w Adanie i okolicy około 4000 ludzi. Oczekują tu przybycia lada dzień niemieckich okrętów wojennych.

Wiedeń. Tutejsza ambasada turecka w następujący sposób wyjaśnia wypadki w Adanie: Między jakimś Armeńczykiem a dwoma Muzułmanami toczył się spór o kobietę. W ciągu tego sporu przyszło do bójki, w której jeden Muzułmanin zginął. Z tego powodu wybuchły rozruchy i bójki między Armeńczykami i Muzułmanami. Po obu stronach jest wiele zabitych i rannych. Uzbrojeni Armeńczycy otaczają wsie muzułmańskie, które nie mogą się bronić i proszą władze o pomoc.

Pożar, który wybuchł w Adanie, nie mógł być do dzisiaj ugaszony.

Mocarstwa wobec rewolucyi.

Londyn. W prasie tutejszej objawia się niezadowolenie z polityki Anglii, która opuściła Młodoturków.

Ugoda turecko-bułgarska.

Konstantynopol. Protokół turecko-bułgarski został wczoraj podpisany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 kwietnia.

Z Rady ministrów.

Wiedeń. Dziś popołudniu odbędzie się tu rada ministrów, która zajmować się będzie sprawą bankową i programem prac przyszłej sesyi Izby posłów.

Pierwsze posiedzenie Izby odbędzie się dnia 27 b. m. Na porządku dziennym stoi zmiana noweli przemysłowej.

Komisya socyalno-polityczna zbierze się na posiedzenie dziś 24 b. m.

Rusini przygotowują dwa wnioski nagłe, jeden, domagający się założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie — drugi ruskiej Akademii umiejętności.

Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu zajmować się będzie przedewszystkiem sprawą bankową; rokowania w tej sprawie z rządem węgierskim rozpoczęły się wczoraj.

Dotychczasowe rokowania nie przyniosły żadnego rezultatu. Jak słychać, obrady nad kompromisem toczą się w tym kierunku, aby główny zakład Banku austro-węgierskiego w Budapeszcie otrzymał większą samodzielność z własnym gubernatorem i aby zakład węgierski uprawniony był ewentualnie wydawać banknoty węgierskie. Wątpią, czy taki kompromis przyjdzie do skutku i uważają za prawdopodobne przedłużenie przywileju Banku wspólnego do roku 1917.

Przygotowania do wyjazdu cara.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, czynią tam przygotowania do wyjazdu cara w d. 1 maja. Nie wiadomo jednak, czy wyjedzie on tylko na wody fińskie, czy też za granicę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 kwietnia.

Narzeczeni przed sądem. Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie, pod przewodnictwem radcy sądu Raczyńskiego, toczyła się rozprawa przeciw Annie Wojtarowiczowej, służącej, Wojciechowi Taborowi, służącemu, oraz przeciw małżeństwu Stanisławowi i Łucyi Leśniakom.

Mianowicie Wojtarowiczowa, wdowa i Tabor są parą narzeczonych, ona służyła u pp. Aderów, on w masarni p. Kurkiewicza. Ponieważ ślub ich miał się odbyć niebawem, ona zabrała sobie wcale pokaźną i cenną wyprawę, złożoną z rzeczy należących do jej służbodawczyni, jak bieliznę, suknie, biżuterye itp., on, na ucztę weselną postarał się o szynkę, którą ukradł swemu pryncypałowi. Niestety jednak przed zawarciem małżeństwa sprawa kradzieży się wydała i para narzeczonych została aresztowaną, a dzisiaj stanęła przed sądem karnym, wraz z małżeństwem Leśniakami, którzy mieli namówić Tabora do kradzieży szynki. Ponieważ przebieg rozprawy, poparty zeznaniami świadków potwierdził winę oskarżonej Wojtarowiczowej, trybunał skazał ją na 6 tygodni więzienia z postem co tydzień, Leśniakową na 3 dni aresztu za współwinę w kradzieży, Stanisław Leśniak został uwolniony. Oskarżony Wojciech Tabor nie stawił się na rozprawę, dlatego będzie sądzony osobno.

Ostatnie telegramy.

Rokowania z sułtanem.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Konstantynopola, że toczą się jeszcze rokowania z sułtanem, celem umożliwienia mu pozostania na tronie, jednak z ogromnem ograniczeniem jego prerogatyw.

Na giełdzie.

Wiedeń. Na giełdzie panowało dziś usposobienie silniejsze z powodu nadziei pokojowego załatwienia konfliktu w Konstantynopolu.

Nowy proces Hardena.

Berlin. Rozpoczął się tu nowy proces Hardena.

Zażegnanie przesilenia.

Petersburg. Car postanowił zatwierdzić uchwalony przez Dumę i Radę państwa kredyt dla sztabu generalnego marynarki, kwestye zaś budżetu personalnego tego sztabu załatwić na podstawie ukazu.

Jest to kompromis, na który prawdopodobnie zgodzi się Stołypin, tak, że grożące od dłuższego czasu przesilenie gabinetowe uważać można za zażegnane.

Castro.

Paryż. Dzienniki donoszą, że władze wenezuelskie wysłały za Castrem list gończy, z powodu zamordowania generała Parades. Castro ma dziś lub jutro przybyć na terytoryum francuskie i przypuszczają, że zostanie on tam aresztowany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Za spokój duszy
ś. p. Maryi Bernacińskiej
jako w pierwszą rocznicę jej śmierci, odprawi się we czwartek 22 b. m. o godz. 8 rano w kościele XX. Misyonarzy msza święta, na którą zaprasza wdzięczna wychowanka.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·22. Renta majowa 95·25. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 633·75. Akcye węg. zakł. kred. 738·80. Akcye Anglobanku 283·50. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Bankvereinu 524·50. Akcye Länderbanku 441·50. Akcye kolei państwowych 696·50. Lombardy 112·25. Akcye kolei Eibethal —·—. Akcye fabryki broni 639·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 654·—. Rima-Muranyi 546·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2489. Losy tureckie 183·50. Ruble 250·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·25. Tow dyskontowe 189·—.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 kwietnia. Pszenica na kwiecień 14·15 do —·—; pszenica na maj 13·90; pszenica na październik 11·58 do —·—; żyto na maj 9·77 do —·—; żyto na październik 9·16 do —·—; owies na maj 9·83 do —·— owies na październik 0·— do 0·—; kukurydza na maj 7·56 do 7·51; kukurydza na lipiec 7·73 do —·—; rzepak na sierpień 14·90 do 15·—. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 30
Franki papierowe	95 —	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 —	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	90 75	91 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% „ kolejowe	93 25	94 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	580 —	585 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	395 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	560 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	95 25	95 75
„ „ srebrna	95 25	95 75
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% „ „ węgierska	92 25	92 75
4% „ austryacka w złocie	146 50	147 —
4% „ węgierska „	112 25	112 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.